GAZETA PORANNA

- ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW -

Nr. 6761. Lwów, niedziela, 8 lipca 1923. Rok XIV.

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Cena egz. 1000 Mp. Redaktor naczelny: Stanisław Zachariasiewicz.

Zanosi się na ważne zmiany w rządzie.

Uposażenie oficerów i szeregowców.

Warszawa. Tel. wł. (m.) Na dzisiejszem posiedzeniu podkomisji urzędniczej prowadzono dalsze obrady nad artykułem uposażenia profesorów szkół akademickich. Tych obrad nie zakończono. Podkomisja przyjęła artykuły dotyczące przydzielenia oficerów i szeregowych armji do odpowiednich grup uposażenia w myśl projektu rządowego.

—o—

Polska przystępuje do Małej Ententy?

Warszawa. Tel. wł. (m.) Wedle doniesień z Berlina, jugosłowiańskie ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło urzędowo, że zjazd Małej Ententy nastąpi 26. lipca w Sinaja, o ile nie staną temu na przeszkodzie jakieś nieprzewidziane wypadki. Wedle tego urzędowego komunikatu, zjazd zajmie się poza sprawami polityki zagranicznej — tyczącej się Małej Ententy — sprawą przystąpienia Polski do Małej Ententy. Po ukończeniu konferencji zjadą się przedstawiciele Małej Ententy z przedstawicielami Polski i przy tej sposobności będzie podpisany sojusz między Małą Ententą a Polską.

—o—

Zmiany na wyższych stanowiskach w armji.

Warszawa. (M.) Mówią tu, że na wyższych stanowiskach wojskowych nastąpią nowe zmiany. W związku z tem lansują pogłoskę o ustąpieniu gen. Krzemieńskiego, pułk. Matuszewskiego, podpułk. Koca, majora Stamirowskiego, ppułk. Ścieżyńskiego i innych.

—o—

OGÓLNO-SŁOWIAŃSKI ZJAZD DZIENNIKARZY.

Warszawa. (PAT.) „Gazeta Poranna" podaje: W dniach 4. do 7. sierpnia odbędzie się w Lublanie ogólny jugosłowiański zjazd dziennikarski. Ma on mieć charakter czysto fachowy. Dziennikarze jugosłowiańscy zaprosili za pośrednictwem poselstwa polskiego w Belgradzie przedstawicieli organizacji dziennikarskich Rzeczypospolitej do wzięcia udziału w zjeździe. Po zjeździe projektowana jest wycieczka dziennikarzy obcych po Jugosławji.

KRÓL PO ŚMIERCI STAŁ SIĘ POTWOREM.



WIELKA OBŁAWA NA WĘŻA.
(Do artykułu na str. 7.)

Co mówi prasa

o wielkiej mowie marszałka Piłsudskiego.

Wywołała ona zasadniczo różną ocenę.

(j. w.) Jak było do przewidzenia, mowa Marszałka Piłsudskiego, wygłoszona podczas bankietu w sali malinowej hotelu Bristol odezwała się potężnem echem na łamach prasy i w całem społeczeństwie, Jak każde nieomal publiczne wystąpienie Marszałka, tak i ostatnie spotkało się z djametralnie różną oceną. Prasa podzieliła się nieomal cała na dwa wielkie obozy, które piszą i mówią jednym językiem, lecz nie rozumieją się pomiędzy sobą. Organy prawicowe poszły naturalnie na prawo, a lewicowe również swoją drogą. Rozbieżność sądów wskazuje m. in. nieomylnie na fakt, iż osoba Marszałka jest olbrzymią indywidualnością.

Nerwy i urojona wielkość.

Według „Słowa Polskiego":

„Marszałek Piłsudski jest bardzo zdenerwowany. Że zawsze był człowiekiem nerwowym i nieobliczalnym, powszechnie było znanem. Nie przypuszczano jednak, by podenerwowanie wzmogło się u niego tak nagłym wprost paralitycznym ruchem od czasu, gdy jego „bajeczna karjera" załamała się.

W przekroju obecnej jego psychiki, widać prawdziwe wnętrze człowieka, znarowionego swą urojoną wielkością."

Pobudka do wielkiej pracy.

P. Ehrenberg pisze w „Kurjerze Porannym":

„Mowa Marszałka jest introdukcją do „**wielkich wysiłków pracy, aby Polskę znowu na drogę naprawy wepchnąć**". A choć istotnie ciężka to **będzie praca**, ci, którzy się jej podejmą, zwyciężą prędzej czy później, choćby nawet złość i podłość rozporządzała większemi siłami, niż te, które na razie wydobyła z pozostawionych przez niewolę nawarstwień ciemnoty i korupcji."

P. Stroński ma również głos.

Zrozumiałe. Jeden z tych, pod których adresem Marszałek rzucił swe słowa pełne goryczy, pisze w „Rzeczypospolitej":

Głównem znamieniem ostatniej mowy p. Piłsudskiego, wiążącej się jeszcze bezpośrednio z działalnością jego na stanowiskach państwowych, jest to, **że p. Piłsudski mówił wyłącznie o sobie, a nie o doniosłych zdarzeniach państwowych i narodowych**, które się dokonały w okresie jego także działalności i to mówił o sobie nie w związku z temi zdarzeniami, **ale uderzająco bez związku z niemi.** W całej mowie jest tylko kilka wzmianek, łączących osobiste ujęcie sprawy przez p. Piłsudskiego z pewnem zdarzeniem ogólnem, politycznem czy prawnem, i wzmianki te są, rzecz szczególna, wszystkie nieściśle w swej stronie ogólnej pod wpływem pierwiastka osobistego.

Rycerska rękawica.

Według „Kurjera Lwowskiego":

„Rycerska rękawica rzucona przez Piłsudskiego wr— wrogom nie z przekonania, lecz wyrachowania — bo kiedyś czcić bezm pamięć nieobecnego, który kiedyś obecnością swoją stał na zawadzie, przyćmiewał, przytłaczał — **jest apelem do nurtu czystej idei**, ukrytego nieraz pod pianą i śmieciem powierzchni. **Jest wezwaniem do demokracji polskiej, by przystąpiła zgodnie do pracy nad duchowem wzmocnieniem i odrodzeniem Polski.**

Oto niewypowiedziane, lecz wyraźne konkluzje mowy Piłsudskiego, która przemówiła do sumień, poruszyła dusze — i dlatego jest wielkim, twórczym, obywatelskim i politycznym czynem."

Warszawska „Dwugroszówka" nie chce wogóle pisać o mowie. Mimo to pisze:

„Chciałoby się o tem nie pisać — zataić to, zamazać szybko... Pisać o tem jest czemś **niewymownie przykrem**, bolesnem, w najwyższym stopniu upokarzającem".

Generalna rozprawa z obłudą.

Zaś „Robotnik" wypowiada sąd, że:

Mowa Marszałka Piłsudskiego składa się właściwie z dwóch odrębnych części: w pierwszej Piłsudski mówi o pierwocinach Rzeczypospolitej, kiedy jego władza urastała do wielkości „dyktatury moralnej" w Narodzie — w drugiej Piłsudski **w słowach pełnych palącej pogardy, z potężną, druzgocącą siłą wyrazu rozprawia się — z obłudną, oszukańczą, nikczemną nawskróś reakcją."**

Ładny przekładaniec z zakalcem.

Dwaj królowie przybywają do Polski

Z końcem lipca lub początkiem sierpnia planowany jest przyjazd króla belgijskiego Alberta do Polski. Spodziewać się też należy w najbliższym czasie wizyty króla jugosłowiańskiego **Aleksandra**. Obie wizyty **mają podkład polityczny.**

—o—

PRZED KONFERENCJAMI W RYDZE I SINAJA.

Warszawa. (PAT). Wczoraj w ministerstwie spraw zagranicznych odbyła się konferencja, w której uczestniczyli pp. Okęcki, Madejski, dr. Jodko, Dobrzyński i Bader. Konferencja ta jest w związku z konferencjami ryską i sinajską.

KONFERENCJE W SPALE.

Warszawa. (PAT.) Pisma donoszą: Wczoraj w Spale, rezydencji Prezydenta Rzplitej odbyły się narady w sprawie naprawy skarbu, w której wzięli udział oprócz premiera Witosa i ministra skarbu Lindego, dr. Byrka, dr. Benis, senator Karpiński, posłowie Zdziechowski i Stroński i były minister skarbu Steczkowski.

Śmierć starca w płomieniach.

(d.) Wstrząsająca nerwami tragedja rozegrała się onegdaj we wsi Rozpucie obok Dobromila, w czasie której stracił życie 65-letni starzec Paweł Rudzina. Oto **umysłowo chora** wnuczka jego, licząca lat 9, wziąwszy z szafki zapałki, **zapaliła słomę**, od której powstał pożar. W jednej chwili cały dom stanął w płomieniach.

Gdy to zobaczył będący w pobliżu domu na polu Paweł Rudzina, przybiegł natychmiast na ratunek i **kilkakrotnie wchodził do płonącego domu**, wynosząc cenniejsze rzeczy. Wszedłszy po raz ostatni do domu, w którym z powały waliły się już płonące belki, nie mógł już wrócić, gdyż siły odmówiły mu posłuszeństwa, a wywróciwszy się w sieni na ziemię, **został w jednej chwili objęty płomieniami.**

Z obecnych ludzi, którzy dokoła bezczynnie przyglądali się pożarowi, nikt nie miał odwagi wejść do środka na ratunek starca, toteż na miejscu odbywały się przerażające sceny wśród kobiet i dzieci, w oczach których męczeńską śmiercią zginął starzec. Po ugaszeniu ognia **znaleziono zwłoki Rudziny zupełnie zwęglone.**

Olbrzymi pożar szybów naftowych w Sanockiem

Pioruny wyrządziły miljardowe szkody.

(d.) Onegdaj w południe w okolicy Sanoka szalała wielka burza przez czas dłuższy. W czasie tejże o godz. 4 jeden z piorunów we wsi Potok **uderzył w szyb, należący do Spółki Angerman i Ulman. W jednej chwili cały szyb stanął w płomieniach i w krótkim czasie spalił się doszczętnie. Szkoda wyrządzona w szybie wynosi około pół miljarda marek.**

Prawie równocześnie **inny piorun we wsi Winnica uderzył w szyb koncernu naftowego „Dąbrowa", który również spłonął. Szkoda w tem miejscu wynosi pół miljarda marek.**

Dziwnym zbiegiem okoliczności w obu wypadkach **nie było ofiar w ludziach.**

Kronika tygodniowa.

Cześć instytucjom humanitarnym! — Odparcie insynuacji, rzucanych przez mego przyjaciela „bezpłatnej poradni lekarskiej". — Czyściec na ziemi — czyli pomieszkania lwowskie.

Czy może być coś na świecie bardziej, silniej przemawiającego do serca ludzi, coś bardziej zasługującego na ogrom szacunku naszego — ponad te dwa krótkie, ale wymowne wyrazy: „instytucja humanitarna" albo „opieka społeczna".

Na dźwięk tych słów uchylasz czoła przed inicjatywą szczytnie humanitarną, jaka dała początek tej lub drugiej instytucji społecznej.

Ja osobiście zawsze, gdy tylko przechodzę przez Wały t. zw. „gubernatorskie", uchylam dwukrotnie kapelusza: raz przed kościołem OO. Karmelitów — tako że jestem w pobożnych wychowany zasadach, drugi raz przed gmachem byłego c. k. Namiestnictwa — obecnie **Województwa** — nie ze względu na to, **że jest siedzibą** najwyższego urzędnika, **lecz dlatego**, że mieści w sobie **ekspozyturę jednej** z wymienionych instytucji **stworzonych dla szczęścia** ludzkości — **mianowicie: bezpłatną poradnię lekarską dla funkcjonarjuszy państwowych!**

I **uważam** za święty swój obowiązek tu, na tem miejscu, odeprzeć z całą stanowczością zarzuty, jakie czyni tej przez dobre duchy stworzonej poradni — przyjaciel mój, wiecznie z ludzi i świata niezadowolony Staszek Pyskiewicz.

Wiem — przezacny przyjacielu, że zerwiesz ze mną! Ha! Trudno!

Pro publico bono dać muszę świadectwo prawdzie! Zarzut więc, że podczas badania chorego wchodzą do pokoju panny biurowe — nie wytrzymuje krytyki! Są to bowiem nie panny biurowe, tylko również samarytanki, niosące ulgę cierpiącym! A więc wstęp mają chyba wolny w czasie badania? To, że ci nie zapiszą tam kodeiny — skoro ci się tylko zachciało tego lekarstwa? Trudno, mój kochany, zapisywać to, co jest tak dzisiaj bajkowo drogie! Że cię chorego na ucho nie bada prof. Jurasch lecz inny eskulap, — to chyba śmieszne!? Wszak i on wie, co to jest ucho! Że na żądanie polecenia do specjalisty nie chcą cię do niego posłać, tylko proponują szpital? I na to się żalisz? No — mój drogi! A gdzież cię posłać mają? Na redutę do Kasyna? „Że niegrzeczni??" — „Dobryś sobie! Więc chciałbyś, aby witano cię we fraku, a funkcjonarjuszki w białych sukienkach i z bukietami w dłoni — jak nasz wojewoda rumuńska parę królewską? Że ci do domu nie posłali bezpłatnie akuszerki — tylko przyrzekli pokryć 60 tysięcy mk, gdy ciebie kosztowało to szczęście 800 tysięcy? Ręczę ci że zrobili to tylko dlatego, że wchodziła tu w grę twoja żona, gdyż w razie gdybyś wyraźnie akuszerki zażądał dla ciebie, — pokryliby ci z pewnością wszystkie wydatki „bez szemrania!

Niesłuszne więc są twoje żale, mój przyjacielu — ia zaś, jako człowiek bezstronny muszę dać satysfakcję za ciebie tej instytucji, której tak złośliwy nadałeś tytuł, polecając ją w gronie kolegów nie jako „poradnię dla funkcjonarjuszy" — tylko jako „biuro redukcji urzędników" i to z dodatkiem tak zjadliwym, jak: „redukcji nagłej i niespodziewanej".

— — — — — — —

Że mieszkania we Lwowie może zastąpić śmiało czyściec na ziemi — dowodem tego mieszkanie innego mego przyjaciela (ja przyjaciół mam tak wielu jak... nieprzyjaciół!) Edzia. Zadzwoniłem wczoraj do niego, przebywszy dość mozolną drogę przez trzy piętra po schodach przedziwnie luźno ustawionych, tak luźno, że miałem chwile wrażenie, jakobym znajdował się w pamiętnym dla Lwowianina „Luna parku". — Bez szmeru, pełznąc jak kot cichutko, otworzył mi drzwi sam Edzio.

— Idź na palcach pod ścianą! — woła otworzywszy podwoje mieszkania.

— Dlaczego??...

— Podłoga trzeszczy i futryna na samym środku zarysowana!

Spojrzałem w górę i zadrżałem. Szpara szerokości dłoni otwierała swobodny widok na zasiany gwiazdami nieboskłon.

— Gdybyś był astronomem — pyszne... obserwatorium!

— Niewczesne żarty! — bąknął Edzio kwaśno. — A tu przedwczoraj lokatorka z drugiego piętra pojechała...

— Na świeże powietrze? — podchwytuję...

— Nie... na pierwsze piętro — kończy ponuro Edzio — i to z łóżkiem razem i szafką nocną.

— Zabiła się? qq

— Nie! Tylko odjęło jej władze w nogach i w języku! Przestała mówić!

— Pyszna teściowa!

— Ty żartujesz, u mnie tymczasem codzień co innego „p.ieczętuja"!

— Nie rozumiem!

— Tydzień temu kuchnię...

— Utrzymanie będzie o wiele tańsze!

— Przed trzema dniami łazienkę...

— Jest dzięki Bogu poczciwa św. Anna...

Jak zginął najgroźniejszy bandyta.

(Telefonem od wysłanego koresp.)

Chodorów.

Osławiony Hryńko Ross, który od lat czterech grasował w całym powiecie bóbreckim i był postrachem wszystkich mieszkańców tegoż powiatu został wreszcie, dzięki **niestrudzonej energji i wprost poświęceniu się komendanta Posterunku Policji Państwowej w Chodorowie Bauera** ujęty i z powodu stawianego oporu śmiertelnie postrzelony, poczem w trzy godziny później zmarł wskutek odniesionych ran postrzałowych.

Sam zaś fakt ujęcia Rossa, mającego swoich agentów i wspólników, którzy go

ostrzegali przed każdą obławą policji państwowej,

należy zawdzięczyć sprytowi i odwadze Bauera, który wszedł w porozumienie z dwoma konfidentami, przyjaciółmi Rossa i za ich pośrednictwem miał w ostatnich dniach dokładne wiadomości o miejscach pobytu Rossa, który z godziny na godzinę zmieniał miejsce zamieszkania, a znajdywał przytułek u okolicznych włościan li tylko z tej prostej przyczyny, iż ci się obawiali, by Ross nie podpalił ich domostw.

W ten to sposób, dowiedział się komendant Bauer że Ross wybiera się w nocy z 3.—4. b. m.

na rabunek do rabina

i handlarza nierogacizny **Wanatowicza**, którzy są ludźmi zamożnymi. Teraz kom. Bauer za pośrednictwem konfidenta wyznaczył Rossowi schodzkę w domu konfidenta, gdzie Ross **miał o godz. 2 w nocy** przyjść i razem z rzekomym wspólnikiem, t. j. konfidentem udać się na połów.

Już o g. 1 w nocy przyszedł kom. Bauer wraz z agentem policyjnym **Furmanem** do stojącego na uboczu w Chodorowie domu **konfidenta**, rzekomego wspólnika Rossa i tam po pogaszeniu światła czekał na nadejście Rossa, który wedle umowy z konfidentem miał o godz. 2 w nocy się zgłosić.

Punktualnie o godz. 2. ktoś przed oknami

oświetlił latarką elektryczną wnętrze izby,

w której kom. Bauer wraz z agentem Furmanem i rzekomym wspólnikiem Rossa się znajdowali. **Był to Ross, który chciał zbadać, czy w pomieszkaniu nie znajduje się ktoś z policji.**

Bauer położył się prędko na ziemię, ajent policyjny Furman skrył się za piec i w tej chwili usłyszeli gło Rossa

„Jaśku wstawaj, pidemo na polowanie!"

Rzekomy spólnik Rossa wstał i otworzył drzwi, a za nim kryjąc się w cieniu posunął się kom. Bauer, który w ten sposób ukryty dotarł do sieni, sadząc, że Ross wejdzie do chaty.

Ross jednak **był ostrożny;** nie zauważywszy Bauera, rozkazał tylko konfidentowi, by się ubrał, podczas gdy sam z karabinem nabitym w ręku, **czekał przed domem, nie wchodząc wcale do sieni.**

Komendant Bauer bojąc się, by Ross mu znowu nie uciekł, jak to się kilkakrotnie zdarzyło, wyskoczył nagle ze sieni, nie zdając sobie wprost sprawy z grożącego mu niebezpieczeństwa i z faktu, że ajent policyjny Furman nie ruszył się ze swego miejsca za piecem w izbie, **przyskoczył następnie z rewolwerem w ręku do Rossa i krzyknął:**

„Ja jestem komendant, rzuć broń!"

Ross zorjentowawszy się, skierował w tej chwili lufę karabinu do stojącego w oddaleniu trzech kroków komendanta Bauera, ten jednak **błyskawicznie wystrzelił dwukrotnie, trafiając Rossa w brzuch i głowę. Bandyta padł skrwawiony na ziemię.** Wówczas dopiero zabrał komendant Bauer karabin od Rossa.

W jakich pięć minut na

odgłos strzału przybiegli posterunkowi,

pełniący służbę w mieście i zabrali Rossa do urzędu gminnego, gdzie lekarz sądowy dr. Diamandstein udzielił pierwszej pomocy bandażując go, poczem ajent Furman odstawił żyjącego jeszcze Rossa do Lwowa, gdzie zmarł na dworcu.

Charakterystyczne jest, że u Rossa **znaleziono wykaz osób, którym miał złożyć wizytę, celem zaznajomienia się ze stanem ich majątku.**

Cała ludność jest niezmiernie wdzięczna władzom bezpieczeństwa, a w szczególności **komendantowi Bauerowi i agentowi lwowskiemu Furmanowi za ofiarne trudy łożone celem zlikwidowania ostatecznego bandy Rossa i ostatecznego ujęcia herszta tej bandy.**

(Hermes).

— A wczoraj — kończył zdeprymowany przyjaciel — wczoraj... zapieczętowali mi... tego... no wiesz...

Głuche zapanowało milczenie, które Edek przerwał głosem rozpaczą nabrzmiałym:

— Gdzie ja teraz będę... chodził!?

Tych kilka słów tragizmu pełnych zmroziło mnie zupełnie. Już nie starałem się nawet pocieszać Edka, byłoby to bowiem bezcelowe.

Pożegnałem przyjaciela, i w sposób powyżej opisany, ti. na pakach, pod ścianami idąc, wyśliznąłem się z miłego mieszkania, ostrzegany przez Edzia troskliwie: — Poręczy na schodach nie dotykaj, bo zgniłe, synią się!

Gdy już byłem na samym dole, doleciał mnie jeszcze z wyżyn trzeciego piętra życzliwy głos przyjaciela: — Uważaj Leon! Bramę nie bierz za klamkę, bo niema zawiasów, spadnie ci na łeb!

— — — — —

Jeżeli ma lub miał Edzio jakie grzechy życiowe, sprawiedliwy Stwórca odpuści mu je z pewnością, licząc mu za męki czyśćowe t. zw. „pomieszkanie we Lwowie!"

Leon Żypowski.

Gołąb.

Powiedz, gdzie jesteś? samotność mię ziębi,
I tak jak pająk pije serca treść,
Codzień wysyłam tysiące gołębi
A każdy niesie Tobie dobrą wieść.

Wiele z nich zginie, pochłoniętych burzą,
Wiele w mórz głębi znajdzie zimny grób,
Lecz może jeden znużony podróżą
Spadnie przypadkiem do twych drogich stóp.

Wtedy go utul miękko w rąk lilije,
Znużone skrzydła całunkami pieść,
I słuchaj długo, jak mu serce bije,
Bom w nie tęsknoty mojej zaklął treść.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

Wznieście Dom Polski w Monasterzyskach!

Przyczyńcie się do wzmocnienia idei narodowej na kresach!

Otrzymaliśmy odezwę, podpisaną przez szereg instytucji narodowych i społecznych w Monasterzyskach, wzywającą w gorących słowach całe społeczeństwo do czynnego wzięcia udziału w zbożnem dziele wystawienia „Domu Polskiego" w tem mieście. Odezwa mówi m. in.:

„Ci, którzy pokoleniami wrośli w tę ziemię, którzy własną krew za nią przelali, a którzy jasno widzą, że Polska powstała tylko z własnej krwi i trudów — wierzą, że trud jeszcze nieskończony i nie czas jeszcze na spoczynek i jakkolwiek sami dotychczas prawie bezdomni, pełni jednak dobrej wiary postanowili **wybudować ku pamięci poległych współbraci, dom wspólny**

„DOM POLSKI",

w którym mogliby się zbierać w dniach wesela i czarnych godzinach smutku, dom modlitwy narodowej, którýby był świadkiem radosnych dni zwycięstwa i wyzwolenia.

Kto więc ceni zbożny trud, komu drogie kresy i pamięć tych, którzy tu legli przez wieki, komu droga krew, która wsiąkła w tą ziemię, komu na sercu leży dobro tego bezgranicznie ofiarnego i najbardziej zniszczonego ludu małopolskiego, komu droga Ojczyzna i wolność — ten niech spieszy z datkiem ofiarnie i szczodrze na budowę „Domu Polskiego" w Monasterzyskach.

LATAJĄCA PARA NARZECZONYCH.



Tak się zdarzyło, że kapitan Cyryl Turner, jeden z najgłośniejszych lotników amerykańskich, zdobywca niejednego rekordu, stracił zupełnie głowę na widok swej koleżanki, panny Andrei Beyre, lotniczki francuskiej, która zdobyła rekord wysokości, wzbiwszy się na 15.000 stóp ponad Kalifornją. Dzielny lotnik zaczął odtąd, jak się to mówi „strasznie lecieć" na koleżankę i sprawa zakończyła się w ten sposób, że oboje zgodzili się przedsiębrać wspólny lot przez życie.

Rycina nasza przedstawia tę interesującą parę: ona na górze, jako symbol supremacji niewieściej, on na dole, jako przyszły — pantofel.

NADESŁANE.

WIEC Polskiego Związku zawodowego podurzędników i skontystów bankowych odbędzie się w niedzielę dnia 8. lipca o godzinie 4-tej popołudniu w sali Tow. Gospodarczego przy ul. Kopernika 20. 4235

Jak wyglądać będzie przyszła Rosja?

Poglądy emigracji rosyjskiej. --- Wywody b. min. Miljukowa.

Zagadnienie przyszłej Rosji, mimo, iż obecni władcy Kremlu czują się w roli gospodarzy „matuszki Rossiei", jest przedmiotem stałych rozważań i kłótni emigracji rosyjskiej. Pod tym względem wystarczy choćby przejrzeć liczną codzienną prasę rosyjską w Berlinie i Paryżu, aby zorjentować się, jaki chaos **poglądów** panuje w szeregach, podzielonych na obozy, rosyjskiej emigracji. I śmiało rzec można, że w tym chaosie najwięcej spostrzegawczy obserwator nie mógłby doszukać się jakichś nowych wspólnych wytycznych, które mogłyby mu dać choć w przybliżeniu obraz przyszłej Rosji, uwolnionej od władzy komunizmu.

W Pradze czeskiej wygłosił niedawno interesujący odczyt na temat Rosji, jeden z najwybitniejszych niewątpliwie przywódców emigraci rosyjskiej, **Paweł Miljuków**, b. minister spraw zagranicznych w rosyjskim Rządzie Tymczasowym, obecnie twórca **nowej rosyjskiej organizacji emigracyjnej, republikańsko-demokratycznej.** Na pytanie poruszone na wstępie starał się on znaleźć odpowiedź.

Poglądy jego na temat przyszłej Rosji są bardzo charakterystyczne. Jak każdy szanujący się emigrant jest Miljuków zdania, iż

rząd kommunistyczny skazany jest na zagładę,

ustrój bowiem sowiecki — według niego — sprowadza się tylko do systemu spożywania, o produkcji zaś niema mowy. Oczywiście rząd, który opiera się na takiej gospodarczej podstawie wiecznego spożywania -- rzecz prosta nie będzie się mógł długo utrzymać przy władzy, która według Miljukowa — częściowo już nie istnieje. Nie istnieje mianowicie po wsiach, trzyma się zaś głównie po miastach. Oto w zarysie punkt wyjścia tego rosyjskiego polityka.

Jeśli chodzi o drugie zagadnienie, **jak wyglądać będzie przyszła Rosja,**

tu Miljuków naogół niezawsze umie dać jasnej odpowiedzi. Nie odrzuca możliwości, **że skłonny byłby nawet do przywrócenia monarchii**, gdyby naród po obaleniu sowietów wypowiedział się za nią. Jedna rzecz przecież zarysowuje się dość **wyraźnie**, mianowicie program przyszłego, republikańsko-demokratycznego rządu. Streszcza go w następującem zdaniu berliński „Rul":

„Federacyjna republika, jako jedyny środek pokojowego zjednoczenia Rosji (wozsojedinenia), jest **przywrócenie gospodarstwa burżuazyjnego,**

lecz z zachowaniem dla państwa prawa zwierzchniej kontroli".

Omawiając wywody Miljukowa jeden z publicystów warszawskich słusznie w tem miejscu pyta: „**A czy sowiety obecnie się nie „jednoczą" przez federację, czy nie przywracają gospodarki burżuazyjnej pod kontrolą państwa?"**

Poglądy Miljukowa stwierdzają w sposób jasny, iż część emigracji **rosyjskiej**, która się zgadza na nic, **liczy się** ze stosunkami, jakie obecnie w Rosji panują. Jest to godne **uwagi**. Liczy się z tem, że system **sowiecki**, który dziś przystosowują bolszewicy do wymagań kapitału międzynarodowego, **trzeba będzie** uznać i na nim oprzeć nową władzę republikańską czy monarchistyczną przyszłej Rosji. Innemi słowy, spuścizną, pozostawioną kiedyś przez sowiety, będzie musiała być uszanowaną przez nowych władców Rosji.

Tak oto ma wyglądać w opinji części emigracji rosyjskiej ich przyszła ojczyzna. Ki.

Puścili Tichona lecz go pilnują.

Patrjarcha Tichon **znajduje się pod ścisłym dozorem ajentów głównego urzędu politycznego i bez wiedzy tego urzędu nie może zmieniać miejsca pobytu.** Dozór nad patrjarchą jest bardzo ścisły. Bolszewicy obawiają się, aby patrjarcha potajemnie nie wyjechał za granicę.

Gdzie była centrala fałszerzy dolarów?

Aleksander Tereszko wysyłał falsyfikaty do Europy.

Władze amerykańskie aresztowały niejakiego Aleksandra **Tereszko**, w mieszkaniu którego znaleziono falsyfikaty **banknotów amerykańskich na ogólną sumę 5.000 dolarów.** Były tam banknoty dziesięcio i dwudziestodolarowe.

Znaleziono przy nim również kilka **listów adresowanych do różnych miast w Polsce, zawierające fałszywe banknoty.** Tereszko z zawodu jest fotografem i pozostaje w łączności z szajką fałszerzy w Pittsburgu.

Oprócz falsyfikatów skonfiskowano również **negatywy fotograficzne banknotów**, oraz inne przybory, służące do podrabiania pieniędzy. Tereszko, który ten proceder uprawiał już od dwóch lat przyznał się do winy, lecz nie chce wydać swoich wspólników. Władze są przekonane, że **większą część falsyfikatów wysyłano do Europy i tam puszczano w obieg.**

Ze spraw miejskich.

(Obrady delegatów Rady miejskiej.)

(d.) Jak już donieśliśmy we wczorajszym numerze „Gazety Porannej", czwartkowe posiedzenie Rady miejskiej nie doszło do skutku z powodu braku kompletu radnych. To też z tego powodu odbyło się posiedzenie **delegatów**.

Na tem posiedzeniu **przyjęto w drugiej uchwale podwyżkę gwarancji gminy za wkładki** lokowane w Miejskiej Kasie Oszczędności do 800 miljonów marek polskich. Również uchwalono podwyżkę należytości gminnych od samochodów, pojazdów, koni, mułów i t. d., podwyżkę podatku gminnego od obrotów i zaciągnięcie pożyczki na zrestaurowanie kamienicy im. Sobieskiego w Rynku. Również uchwalono **podwyżkę cen wody**, pobieranej wedle wodomierzy, z dwa na cztery tysiące marek za metr kubiczny, z wyjątkiem instytucji humanitarnych, które zostają na starych cenach. Podwyżki te obowiązują od 1. lipca.

Z kolei wybrano jako **delegatów** do „**Związku Miast**" prócz prez. Neumana: dr. Diamanda, dyr. Majerskiego, dr. Próchnickiego, Rybickiego i dr. Wereszczyńskiego.

W sprawie nadania **prezenty na parochję w Hołosku Wielkim** postanowiono odnieść się do konsystorza gr. kat., aby ten rozpisał ponownie konkurs, gdyż obecnie zgłosił się tylko jeden kandydat, a gmina nie ma możności wyboru.

W końcu po dłuższej dyskusji ustalono przenieść dotychczasową drogę łączącą w formie łuku ulicę Stryjską z Elektrownią miejską bliżej toru kolejowego i prostopadle do gościńca. Ponieważ rzecz ta korzystną będzie dla „Targów Wschodnich", przeto 50 proc. ogólnej sumy kosztów budowy nowej drogi mają pokryć „Targi Wschodnie".

Jubileusz artysty lwowianina.

Przed kilku dniami w krakowskiej „Bagateli" odbyła się połączona z przedstawieniem „Grubych ryb" uroczystość jubileuszu ku czci zasłużonego pracownika sceny, reżysera „Bagateli" Fr. Wysockiego. Franciszek Wysocki urodził się w r. 1855 we Lwowie, jako potomek cudzoziemskiej rodziny baronów Hettfeisch de Władków, dobrze zapisanej w historji walk rewolucyjnych około roku 1848. Po ukończeniu lwowskiej szkoły dramatycznej, wyruszył z jedną z trup prowincjonalnych do Bełza i w tem mieście rozpoczął ciernistą drogę artysty, która go w biegu lat wyprowadziła w pierwsze szeregi pracowników sceny narodowej. Pracował **kolejno** w teatrach poznańskim, krakowskim pod dyrekcją Koźmiana przez trzy i pół lat, a następnie we Lwowie, **gdzie wytrwał lat 37, wysłużył emeryturę** i obchodził 30-letni jubileusz. Potem porzucił scenę, osiedlił się na południu w Dalmacji i miał zamiar zażywać dobrze zasłużonego wypoczynku, gdy wojna zburzyła te plany. Powołany na stanowisko reżysera do nowo założonej „Bagateli", utrwalił zespół tego teatru i dźwignął go na wysoki poziom artystyczny.

Jako artysta dramatyczny przeszedł przez wszystkie rodzaje ról i typów, od amantów do charakterystycznych typów, które dziś reprezentuje w sposób nawskroś indywidualny.

Przedstawienie jubileuszowe zmieniło się w wielką owację dla tego sumiennego **artysty** i zasłużonego reżysera.

Krewni prezydenta Rzeczypospolitej zagrożeni eksmisją mieszkaniową.

Warszawski „Expres" donosi: Dowiadujemy się ze zdumieniem, iż mecenas Trejdosiewicz nie zrezygnował dotychczas z zamiaru pozbawienia rodziny p. Fr. Wojciechowskiego dachu nad głową. Eksmisja zapowiedziana została na dzisiaj, nie bacząc na fatalny stan zdrowia p. Wojciechowskiej.

Sprawą eksmisji zainteresował się Urząd do walki z lichwą przy komisarjacie Rządu. Wierzymy, że sprawa nie powędruje do kosza i sprawiedliwości stanie się zadość. P. Wojciechowski za jednopokojowe mieszkanie na poddaszu płaci p. Trejdosiewiczowi 50 tysięcy mk.

Obłęd litewski jeszcze nieuleczony.

P. Galwanauskas ciągle mówi o „polskiej okupacji Wilna".

Prezes gabinetu litewskiego Galwanauskas przedstawił w sejmie program nowego rządu. Galwanauskas zaznaczył, że w stosunkach do mniejszości narodowych rząd będzie się **kierował** zasadami **konstytucji. Pokojowa współpraca z innemi państwami** będzie podstawą zagranicznej polityki rządu. W stosunku do państw bałtyckich Litwie przyświeca cel stworzenia związku bałtyckiego.

Następny ustęp poświęcił Galwanauskas Polsce i Kłajpedzie oświadczając między innymi, że Polska ciągle jeszcze okupuje siłą zbrojną ziemie litewskie: Wileńszczyznę, oraz stolicę Litwy Wilno. Rząd litewski dołoży też starań w sprawie rozstrzygnięcia sprawy Kłajpedy.

Masowe katastrofy kolejowe w Rosji

objawem walki z systemem sowieckim.

(Koresp. wł. „Gazety Porannej".)

Pogranicze polsko-sow. 6. lipca.

(=) Z Moskwy donoszą: Ogłoszono urzędowy komunikat centralnego komitetu partji komunistycznej, w którym na podstawie dokładnych dochodzeń stwierdza się, iż **masowe katastrofy kolejowe,** które ostatnio powtarzały się niemal na wszystkich linjach kolei żelaznych, a spowodowały ogromne straty w ludziach — **w rzeczywistości przedstawiają nowy objaw ruchu powstańczego.**

„System ten — podkreśla komunikat — skierowany jest nie tylko przeciw rządowi sowieckiemu, lecz wogóle przeciw komunistom, **dąży bowiem do dezorganizacji środków komunikacji kolejowej** i in., a w ten sposób do zrujnowania całokształtu naszej pracy państwowej".

„We wszystkich tych zamachach kolejowych nie zaszedł ani raz wypadek zwykłego rabunkowego bandytyzmu, lecz wszystkie one wypływają z motywów politycznych".

Komunikat apeluje do bezwzględnej walki z tym **„zreformowanym ruchem powstańczym".**

W Wiedniu planowano zamach na marsz. Focha.

Wiedeń. (PAT.) „Die Stunde" donosi, że tajna organizacja terrorystyczna we Wiedniu, którą obecnie wykryto, **planowała między innymi zamach na marszałka Focha w czasie jego przejazdu przez Wiedeń do Polski. Dotąd aresztowano 30 osób.**

Biuro detektywów we Lwowie.

(d.) We Lwowie obecnie powstało Biuro prywatnych detektywów, założone przez b. inspektora lwowskiej Dyrekcji Policji p. Jana Dwornickiego. Otwarcie tej potrzebnej dla nas instytutji nastąpiło wczoraj w uroczysty sposób.

Z komfortem urządzone biura przy ul. Grodzickich l. 11 poświęcił ks. dr. A. Górnisiewicz, dyrektor uniwersytetu dominikańskiego, poczem do zebranych osób, wśród których byli reprezentanci policji, sądownictwa, adwokatury i prasy, przemówił ks. Górnisiewicz, wskazując na ważne zadania takiego Biura, powołanego do strzeżenia mienia i życia obywateli państwa, oraz życząc kierownikowi p. Dwornickiemu pomyślnych wyników w jego ciężkiej pracy, jakiej się podejmuje.

P. Dwornicki w odpowiedzi przyrzekł, że zawsze współdziałać będzie z władzą policyjną, że całą swą wiedzę, rutynę i doświadczenie, zdobyte wieloletnią pracą na polu policyjnem, poświęci dla dobra ludzi, aby Biuro detektywów w zupełności odpowiadało swemu założeniu i stanęło na wyżynie doskonałości techniki policyjnej.

Po uroczystym akcie otwarcia, w czasie którego obecni składali p. Dwornickiemu życzenia, odbyło się przyjęcie, a zebranie żywo omawiali stosunki bezpieczeństwa i liczne wypadki, w wyświetleniu których bierze udział policja i sąd.

Dewizą Biura detektywów jest punktualność i dyskrecja we wszelkich informacjach, wywiadach, poszukiwaniach i obserwacjach. A że ono godnie odpowie swemu zadaniu, rękojmią jest sam kierownik p. Dwornicki, znany powszechnie ze swych sukcesów w poprzednich latach w tropieniu morderców, oszustów, fałszerzy, nawet i złodziei, w czem niejednokrotnie był mu pomocny pies wilczur „Flick", który w dalszym ciągu pozostaje na usługach powstałego Biura detektywów.

Z ziemi stanisławowskiej.

Niebezpieczny oszust. Salomon Stern, karany jednorocznem więzieniem za kradzież wyłudził podstępnie od rozmaitych kupców w Stanisławowie na rachunek swej matki większe ilości płótna i materji, które następnie wywoził do Czortkowa i tam je sprzedawał na placu nieznanym osobnikom. Podczas dochodzeń, prowadzonych przez ekspozyturę śledczą w Stanisławowie został przyaresztowany i po przyznaniu się do winy oddany do sądu okręgowego w Stanisławowie.

W obronie dezertera — napadli na policjanta Wrankowski Grzegorz. Worona Dmytro i Duma Dmytro z Kleszczówny, z początkiem czerwca b. r. strzelali z karabinów do posterunkowego Ludwika Tomczaka z posterunku Woroniów w zamiarze odbicia dezertera Iwana Kohuta z Kleszczówny, którego posterunkowy eskortował do Rohatyna. Wspomniany posterunkowy jednak dzielnie się bronił, buntowników ubezwładnił, poczem ich odstawił do sądu pow. w Rohatynie.

Park miejski w Stanisławowie zwolna zaczyna powracać do formy przedwojennej. Ogrodnik rozpoczął już pracę nad plantacjami, doprowadzając je skrupulatnie do porządku, a równocześnie naprawiono wszystkie zniszczone podczas wojny ławki. Z prawdziwem uznaniem kreślimy słowa te pod adresem Zarządu miasta, spodziewając się dalszych ulepszeń.

Sąd w Horodence napiętnowany jest jeszcze ciągle godłem austrjackiego orła o dwu głowach, który widnieje dotychczas nad głównem wejściem, kpiąc z naszych uczuć patrjotycznych. Czy dotychczas nie było jeszcze czasu, by p. prezes sądu pomyślał o usunięciu tej maszkary, czego pragnęlibyśmy zresztą doczekać się w najbliższych dniach nie wątpiąc, iż apel nasz odniesie należny skutek.

Opłaty od umów. Tymczasowy Wydział Samorządowy we Lwowie w porozumieniu z dyrektorem Izby skarbowej wej we Lwowie zatwierdził uchwały Wydziałów powiatowych w Dolinie i Stryju, wprowadzające opłaty od umów o przeniesienie własności nieruchomości na rzecz Powiatowego Związku Samorządowego w wysokości 4 proc. sumy stanowiącej podstawę wymiaru państwowej opłaty stemplowej.

Poszukiwanie zaginionej. Starostwo w Horodence poszukuje niejaką Małankę Niedorenko, obywatelkę rosyjską, zamieszkałą ostatnio w Horodence, która zbiegła w niewiadomym kierunku. Jakiekolwiek podejrzenia nie są na razie skierowane przeciw zaginionej, lecz na wszelki wypadek prowadzone jest energiczne śledztwo, by zapobiedz przyszłym ewentualnościom.

Tydzień dzieci, urządzony w Jabłonowie na dochód Towarzystwa Ochrony Młodzieży dał czysty dochód 2,336.075 Mkp., którą to kwotę Komitet przesłał Zarządowi Towarzystwa Ochrony Młodzieży we Lwowie. Na sumę tą złożyły się zbiórki uliczne, jakoteż przedstawienie amatorskie, urządzone pod przewodnictwem nacz. sądu p. Polakiewicza, w którem wzięli udział pp.: Sitnicka, Danieckówny, nacz. Polakiewicz, Harbinger, Zaborowski i dr. Sitnicki. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna przy współudziale orkiestry z Peczeniżyna pod kierunkiem p. Srolika. Piękne połączono z pożytecznem, co dało obfity plon.

Popis uczniów i uczenic konserwatorium klas prof. Dzieduszyckiej, Łusakowskiej i Geislera przy Tow. Muz. im. Moniuszki w Stanisławowie odbył się dnia 28. czerwca br. przy licznym udziale publiczności, która gorąco oklaskiwała wykonawców. Z klasy śpiewu na pierwszy plan wysunęli się pp. Chudziekiwiczowa i Voit, jakoteż Wojnarowska, Marcinkówna i Dobrzański. P. Friebes odegrał pięknie na wiolonczeli powierzone mu utwory, zaś na fortepianie koncertowały pny Abgarowiczówna, Wawrzkowiczówna, Frankiewiczówna i Szapirówna. W ręku tej ostatniej spoczął też akompaniament, z czego wywiązała się bez zarzutu.

Żywy człowiek w trupiarni.

FATALNA OMYŁKA W SZPITALU ŻYDOWSKIM.

W szpitalu żydowskim na Czystem w Warszawie zdarzył się wypadek, jakgdyby żywcem wyjęty ze zbiorku upiornych nowel Edgara Poe.

W dziale dla nerwowo chorych przebywał na kuracji 18-letni M. Borensztajn z Lublina, cierpiący na katatonję. Choroba ta **polega na częściowym lub całkowitym zaniku woli.** Dotknięty katatonją miewa chwile zupełnego bezwładu przeplatane napadami gwałtownej furji. Borensztajn był **w ostatniem stadium choroby.** Wniedziele

stwierdzono agonję: dwadzieścia uderzeń pulsu na godzinę. U wezgłowia konającego czuwali „bracia miłosierni", niepłatni opiekunowie chorych w szpitalu.

Rytuał żydowski wymaga, aby nieboszczyk by natychmiast po zgonie przeniesiony do trupiarni. Przypuszczając, że Borensztajn już skonał, **bracia miłosierni złożyli go do t. zw. „szuflady",** nakryli czarną zasłoną i zabrali do trupiarni.

Nagle, gdy zbliżyli się do drzwi ponurego przybytku,

w szufladzie rozległ się jęk.

Podniesiono zasłonę, a wtedy okazało się, że nieboszczyk oddycha.

Borensztajn został ponownie **umieszczony na sali i żył jeszcze 4 godziny.**

Ruch służbowy w województwie stanisławowskiem.

(st) **Pan Wojewoda zamianował:** Dra Hermana Berggrüna prowizorycznym lekarzem powiatowym w VIII. st. służb. i przeznaczył go do służby w starostwie w Peczeniżynie, dra Romana Soczyńskiego prowizorycznym lekarzem powiatowym w VII. stopniu służbowym i przeznaczył go do służby w starostwie w Kałuszu, st. oficjanta kancelaryjnego Bolesława Bilińskiego kancelistą w XI. st. służb.

Przeniósł prowizorycznego lekarza powiatowego dra Stanisława Strzelichowskiego z Peczeniżyna do Bohorodczan, inżyniera Mieczysława Zielińskiego z Kałusza do Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych w Stanisławowie, — kancelistę Emilję Lichotównę z Kałusza do Stanisławowa i przeznaczył do służby w Województwie.

Powierzył inżynierowi Włodzimierzowi Szusterowi kierownictwo zarządu Drogowego w Kałuszu.

Giełda.

—o—

TRANSAKCJE W AKCJACH.

Lwów. 6. czerwca.

Akc. Bank Hipot. 32, 32½, 33, 33½, 32.750, 33½, 33.250, 33. Bank Przemysł. 24, 24½, 25, 25½, 26, 25, 25½, 26½. Ziemski Bank Kredyt. 18, 19½, 19, 19½, 19. Browary 700, 730, 720, 725, 735, 740, 735, 732½, 747, (690, 695, 700). Ćmielów 90, 95 (73). Gałąta 21, 22½, 23. Karpalit 70, 68, 69. Niemojowski 145, 150, 138. Parowozy 200, 195, 203, 210, 198, 208. Pezet 23, 22, 22¼, 22, 23. Pocisk 70, 72. Polska N. 65, 68, 66, 65, 63½, 66, 62, 65, 66, 67, 66, 63½, 64, 65½, 62½ (50). P. T. B. 35. Rakszawa 210, 205, 208, 207, 200, 208, 210. Siersza el. 34, 36, 38, 34. Siersza g. 480, 470, 490. Tesp. 500, 495, 485, 507, 483, 482. P. T. H. 26, 25, 24½, 25, 24½, 26. Chodorów 343, 340, 345, 350, 346, 350, 351, 345, 351, 352, 347, 350, 347, 348. Oikos 300, 295, 305, 297, (280), 296, 298, 296, 297, 295, 298, 295, 297. Zieleniewski 630, 635, 640, 630.

Culic i Cacaj, dwaj Sinobrodzi -- mordercy.

Udana miłość. — Wyjazd do Francji — Zamach morderczy. -- Ubóstwiana Milcia wrzucona do sadzawki. -- Ona w szpitalu, oni w kryminale.

(d.) Przed miesiącem do Gródka Jagiellońskiego zjechali dwaj osobnicy, a to Jan **Culic** z Borysławia, który tam zajęty był w towarzystwie akcyjnem „Nafta", oraz Józef **Cacaj**, zamieszkały stale w Drohobyczu. Obaj oni **są żonaci**, jednak nie mieszkają z żonami, natomiast **wyłudzają różne kwoty od dziewczat i wdów pod pozorem żenienia się.** Gdy proceder swego nie mógł już dalej uprawiać w powiecie drohobyckim, **przenieśli się więc do Gródku.**

Tu Culic poznał się z niejaką Emilją **Popadyniec,** do której — jak zwykle to czynił do każdej — zapałał wielką miłością, oświadczając jej, **że jeśli Emilja wzgardzi jego miłością, on odbierze sobie życie.** Tę wielką miłość do Emilji również w górnolotnych słowach Cacaj przedstawił rodzicom Emilji. Ci uradowani tem, że w dzisiejszych tak ciężkich czasach córka ich znajdzie opiekę męską, a oni równocześnie doznają ulgi w wydatkach domowych, **przyjęli Culica nawet do swego domu na utrzymanie.**

Po kilku dniach pobytu u Popadyńców, ze strony Culica wyszedł projekt

wyjazdu na dobrą posadę do Francji,

na którą chciał wyjechać wraz z Emilją. Naturalnie projekt ten bardzo usilnie popierał Cacaj tak, że nie tylko Emilja zgodziła się na wyjazd, lecz także i jej rodzice. Po oznaczeniu dniu wyjazdu do Francji, **Emilja sprzedała swoją maszynę do szycia** i różne rzeczy za dwa miljony marek onegdaj wieczorem wraz z Culicem i Cacajem ruszyła w drogę do stacji kolejowej.

Gdy wszyscy troje znajdowali się **nad brzegiem sadzawki** przy olbrzymim stawie gródeckim **Culic nagle uderzył „narzeczoną" pięścią w twarz**

rzucił ją na ziemię i począł dusić. Ponieważ Emilja, silnie zbudowana, stawiała opór mordercy, ten **dobył z kieszeni nóż i zadał jej 2 rany, jedną w szyję, drugą w twarz.** Naturalnie Emilja chwilowo straciła pamięć, a Culic, sądząc, że już nie żyje, **wrzucił ją do sadzawki**, a widząc, że w wodzie zanurzyła się, najspokojniej odszedł z Cacajem, zabierając torebkę z pieniądzmi.

Wrzucona jednak do zimnej wody Emilja przyszła do przytomności, przeleżała jakiś czas

udając martwą,

gdyż **obawiała się**, aby Culic z Cacajem nie spostrzegli, że pozostała przy życiu. W pół godziny później wydostała się z wody, a uszedłszy kilkanaście kroków brzegiem, spotkała jakiegoś sierżanta od ułanów, który odprowadził ją do szpitaliku i o fakcie zawiadomił posterunek policyjny w mieście.

W czasie gdy poranioną zajął się lekarz, dr. Margules, policja zarządziła pościg za mordercami i **zdołała ich przytrzymać** na dworcu kolejowym tuż przed nadejściem pociągu ze Lwowa do Krakowa. **Obu morderców odstawiono do sądu.**

Marka ciągle spada

a komisja skarbowa odracza swe prace!

Warszawa. (Tel. wł.) (m). Posiedzenie komisji skarbowej zostało na życzenie rządu odłożone do 10. bm. Wskutek tego urzędujący wiceminister Moraczewski wystosował list do przewodniczącego komisji pos. Osieckiego, w którym to liście zwraca uwagę na fatalny efekt systema**tycznego odraczania posiedzeń komisji.** Wyraża obawę, że niesłychanie ważna dla państwa ustawa o podatku majątkowym nie będzie mogła być na czas załatwiona. Wicem. Moraczewski **domaga się energicznie definitywnego ustalenia programu prac komisji, tak, aby projekt ustawy mógł być** rozpatrzony **w przyszłym tygodniu zgodnie z uchwałą konwentu senjorów.**

Kronika.

Lwów, 6 lipca.

(d) **Ujęcie dezertera.** Wczoraj wieczorem w klozecie Banku Rolniczego przy ul. Kopernika na II piętrze ujęto jakiegoś osobnika. Sprowadzony do policji podał on, że nazywa się Samuel Tauchner i jest dezerterem. Mianowicie miał on zbiedz z transportu wojskowego w drodze z Drohobycza do Stryja. Tauchnera na razie zamknięto w areszcie.

(d) **Trup w rzece.** Między Miłaszowicami a Chrusnem w powiecie lwowskim płynie rzeczka Szczeryk, w którym wczoraj znaleziono zwłoki nieznanego w okolicy mężczyzny. Posterunek policyjny w Dornfeldzie o tym wypadku zawiadomił sąd w Szczercu, a obdukcja sądowo-lekarska wykaże, jaką śmiercią zginął denat. Liczy on około lat 30, silnie zbudowany, miał na sobie długie spodnie, koloru brązowego, kamizelkę jasno-zieloną, czarne skarpetki, białą koszulę z cienkiego płótna i szelki w ciemne prążki.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa. Tel. wł. (m.) Na dzisiejszej giełdzie warszawskiej usposobienie dla walut zagranicznych i dewiz zwyżkowa. Papiery publiczne bez ruchu. W dziale akcji ruch duży i obroty ożywione wśród tendencji zwyżkowej.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych. (PAT.) Notowania wstępne z dnia 6 bm. Berlin 0.0030, Londyn 26.35. Praga 17,50, Belgrad 6.15, Wiedeń 0.0082 Holandja 227¼, Paryż 33.95, Budapeszt 0,06½, Sofja 5,90, Austr. stempl. 0.0082, Nowy Jork 579. Medjolan 24,95, Bukareszt 2,90, Warszawa 0.0055.

LWOWSKA GIEŁDA NIEOFICJALNA.

Wczoraj przez cały dzień tendencja chwiejna zwyżkowa. Obrót ożywiony.

Dolary amer. 119000—120000, 1-ki i 2-ki 117500—118000, dolary kan. 100000 do 101000, dolary drobne 97000—98000, marki niem. a 100 i 50 tys. 0,72—0,75, a 10000 0,75—0.77. star. em. 2,30—2.40, tys. nowej em. 0,70—0,74. setki stare i drobne 1.70—1,90. Leje 500—510, drobne 480—490, korony czeskie 3600—3800, drobne 3500—3600, tys. austr. now. em. 1450—1500, starej em. 7800—8200, setki austr. za tys. 13—14000. franki szwajc. 19000—20000. Austr. stempl. 1.62—1.63, przekazy 1.68—1.70, franki franc. 6000—6100, funty szt. 490—510000. ruble 5-setki 7,00—7.10, setki zwykłe 7.10—7.25, ruble „Kącik" 20—22, drobne 0.50—0,80, duńskie tys. 22—25, a 250 15—16, karbowańce 0.80—0.85. hrywny 0.90—0.95.

Złoto: 20-kor. 490000—510000, 20-frank. 475—480000, 20-mark. 525—535000, 10-rubl. 575—585000, dolary 112000—112500.

Srebro: Korona austr. 8500—8700, 5-kor. 43600—44000, floreny 21800—22000, ruble 38400—38800, kopiejki za rubel 15—16000, leje 8300—8400.

Ministrowie Seyda i Kucharski mają ustąpić!

Min. Seyda przewrócił się na sprawie gdańskiej. --- Roman Dmowski na widowni. --- Niefortunny p. Kucharski też ustąpi.

Warszawa. Tel. wł. (m.) W kołach senatorskich rozeszła się dzisiaj pogłoska, jakoby minister **Seyda zamierzał się podać do dymisji.** Postanowienie to pozostaje w związku z informacjami, jakie nadeszły z Genewy, gdzie Liga Narodów zajęta jest obecnie rozpatrywaniem sprawy **Gdańska.** Obrót tych spraw w Lidze Narodów miał wpłynąć na stanowisko min. Seydy i poddać decyzję ustąpienia. Równocześnie mówią, że w razie ustąpienia p. Seydy stanowisko ministra spraw zagranicznych obejmie p. **Roman Dmowski.**

Przy ewentualnej rekonstrukcji gabinetu **ustąpiłby także min. przemysłu i handlu Kucharski, którego działalność jest mocno krytykowana w kołach politycznych.**

Potworne „muzeum głodu" w Rosji.

(w.) O głodzie w Rosji pisano wiele i rozmaicie. Podczas gdy źródła sowieckie usiłowały przedstawić Rosję w oczach zagranicy jako oazę szczęśliwości, europejskie i amerykańskie pisma podawały coraz to potworniejsze cyfry ginących z głodu w czerwonym raju. Ostatnio n. p. jedno z niemieckich pism podało, iż w pewnem gubernialnem mieście rosyjskiem, liczącem około 100 tysięcy mieszkańców,

umarło z głodu w jednym tylko tygodniu 49 tysięcy ludzi.

Obecnie jednak jedno z pism nowojorskich, którego korespondent bawił w Rosji, podaje szczegóły, dalekie zarówno od cyfr sowieckich, jakoteż fantazji dziennikarskiej innych krajów. Szczegóły podane przez wspomniane pismo są

wprost straszne i mrożą krew w żyłach.

Oto niedawno otwarto w Chersonie w jednym z domów przy ul. Suworowa

muzeum głodu.

Pod szkłem znajdują się n. p. w tem muzeum rozmaite **próbki „chleba", którym ludność Chersonia żywiła się, tudzież rozmaitych nowo wynalezionych „potraw".** Są tam więc **łupiny słonecznikowe,** ziarnka z dyni, **korzenie jakiejś leśnej trawy i t. p. Chleb wypiekano z kory drzewnej, pomieszanej z krowim i końskim nawozem.** Ogółem znajduje się szesnaście **takich gatunków „chleba".**

Straszne skutki spożywania tych okropności uwidocznione są na fotografiach, a więc widzi się **niefotremnie napęczniałe brzuchy, nogi, ręce i głowy,** wynędzniałe i niemożliwie wychudzone członki, o niezwykle wydłużonych kościach.

Inne fotografje przedstawiają **widoki śmierci głodowej;** między niemi znajdują się tu dwie **fotografje masowych grobów** i mnóstwo wozów ze stosami trupów, poukładanych jedne na drugich. Najstraszniejsze jednakże są

fotografje — ludożerców!

Są więc tam **dwie kobiety z Chersonia, o dobrotliwym wyglądzie twarzy,** Eudoksja Baranowskaja i Praskowia Iwanczenko. Obie te kobiety **zabiły swoje dzieci i zjadły je!!** Inny obrazek: 60-letnia staruszka, nazwiskiem Maksymowa. Zamordowała ona **18-letnią Estonkę, mieszkającą u niej, poćwiertowała na drobne części i zjadła.** Podczas aresztowania jej znaleziono u niej w mieszkaniu

kilka małych beczek z posolonem ludzkiem mięsem.

Kości i pozostałe członki zjedzonych ofiar zostały urzędownie rozpoznane przez milicję chersońską. Poza fotografjami mówią strasznym głosem cyfry.

W Chersoniu umarło z głodu 7.696 dorosłych osób i 2.885 dzieci, w okolicy 7.552 osób.

I to się działo w Chersonie, w jednem z miast wielkiej Rosji, w XX wieku, w erze rozkwitu cywilizacji, w tym czasie, **kiedy w Argentynie palono zbożem w piecu!**

Bandyci-szantażyści i śpiąca policja.

Komiczny epizod z cichej wioski małopolskiej.

W cichej wiosce podkarpackiej, zamkniętej Dunajcem i Wisłą, wydarzył się w ostatnich czasach **niepozbawiony humorystyki fakt,** który z jednej strony świadczy o bezczelności bandytów, z drugiej zaś o małej sprawności policji państwowej.

Gospodarzowi Kamyszowi nieznani sprawcy **ukradli przed kilku tygodniami ze stodoły dwa koła od wozu.** W jakiś czas potem w parafji odbywały się misje. Złodzieje, widocznie

wzruszeni kazaniem misyjnem

zwrócili koła właścicielowi, ale równocześnie przesłali do niebo kartkę z żądaniem zapłaty 50.000 mk., jako wynagrodzenia za fatygę w czasie transportu kół tam i z powrotem. Kwotę powyższą kazali sobie złożyć pod krzyżem wioskowym, stojącym przy drodze do Jagodnik.

Kamysz pieniądze złożył, obawiając się groźby, zawartej w kartce że w razie niezapłacenia 50.000 mk.

gospodarstwo jego pójdzie z dymem.

Złodzieje, wyciągając ze skwapliwości Kamysza wnioski, dla siebie dogodne, **przesłali mu drugą kartkę z żądaniem dopłaty 30.000 mk.,** a gdy i ta **kwota** została uiszczona, wysłali kartkę trzecią z usprawiedliwieniem, że się pomylili i zażądali **złożenia pod krzyżem jeszcze 70.000 mk.**

Ta bezczelność złodziejska, zaprawna prawdziwym „galgenhumorem", nawet Bogu ducha winnemu Kamyszowi który potulnie płacił, co kazano, **wydała się nazbyt bezczelną i wygórowaną, to** też **zażądał interwencji policji państwowej.**

Stało się według żądania. Policjanci w pewnej odległości **od krzyża po obu** jego stronach

zasiedli na czatach w rowie,

a z nimi Kamysz, czekając **na złodzieja,** któremu dla pewności **złożono pod krzyżem** żądaną kwotę. Stało się jednak to, co się stać było nie powinno. **Obaj policjanci wraz z** Kamyszem **zasnęli snem sprawiedliwych,** a złodziej **najspokojniej podjął złożone pieniądze.**

Obecnie Kamysz czeka na czwartą kartkę, a policjanci dają sobie **słowo,** że więcej w czasie służby nie zasną.

Wdowa po prezydencie St. Zjednoczonych kawiarką!

Dotychczas tylko niewielu ludziom było wiadomem, iż wdowa po słynnym prezydencie Stanów Zjednoczonych, Teodorze Roosevelcie, jest właścicielką kawiarni w Nowym Jorku, przy ul. 44 i w ten sposób zarabia na życie. Przypadkowo dowiedział się o tem w tych dniach szeroki ogół obywateli Stanów. Mianowicie niedawno wybuchł w domu Nr. 44 pożar. Goście, znajdujący się podówczas w lokalu pani Roosevelt, zaczęli uciekać w panice. Jedynie jakaś starsza dama zachowała przytomność umysłu i zimną krew i dzięki jej zarządzeniom przybyła straż pożarna nie wiele miała do roboty. Szkoda wyniosła około 100 dolarów. „Proszę pana zdjąć ze ściany portret mojego męża" — zwróciła się pani Roosevelt do jednego ze strażaków. Uprzejmy strażnik wypełnił prośbę starszej damy i poznał na portrecie b prezydenta. W ten sposób wiadomość o powyższem przedostała się do ogółu. Jednemu z reporterów, który odwiedził wdowę po prezydencie, powiedziała p. R., iż wiele przecierpiała od czasu śmierci swego męża, aż wkońcu została współwłaścicielką kawiarni. „Nie widzę w tem nic szczególnego — dodała p. R. — iż zamieniłam Biały Dom w Waszyngtonie na kawjarnię w Nowym Jorku.

Król po śmierci stał się potworem.

(Do tytułowej ilustracji).

(d.) W angielskiej kolonji Rodezji w Afryce, pojawił się olbrzymi wąż „Mamber", który stał się postrachem całej prowincji. Wąż ten, który tylko nocami wybiera się na żer, podkrada się bez szmeru pod ludzkie mieszkania, pełza ku stajniom i oborom, owija swem zimnem cielskiem swoje ofiary, obślinia je i połyka.

W jednej wsi tamtejszej wąż, który zakradł się do stajni, połknął w ten sposób kilka cieląt, a władze stwierdziły, że „Mamber" ma już na swem sumieniu więcej, jak sto cieląt, kóz, psów, małp i kilka tysięcy kur. Tamtejsi mieszkańcy czynią wysiłki, aby pochwycić straszliwego węża, urządzając codziennie wielkie obławy, lecz na widok zbliżającego się potwora, wszyscy w panicznym strachu uciekają. Oto rozeszła się wieść, że to ich zmarły król Lobengule wcielił się w węża i całą okolicę niepokoi.

Rycina nasza przedstawia właśnie moment, kiedy wąż olbrzym nabiera sił przed wyprawą na żer, dalej wizerunek króla, który za życia był okrutnym i bezwzględnym satrapą, oraz zastęp ochotników, gotujących się do walki z wężem, którzy jednak w ostatniej chwili stracili odwagę i uciekli.

Jak donoszą, rząd angielski wysłał batalion wojska celem unieszkodliwienia potwora.

Wojna zecerów z redakcją.

Z Paryża donoszą: Związek zawodowy drukarzy paryskich, chcąc zaprotestować przeciw napadom „camelots du roi" na redakcje pism lewicowych, ogłosił 24-godzinny **strajk w drukarni pisma rojalistycznego „L'Action Française".** Redakcja odpowiedziała **na strajk wydaleniem** zecerów **i przyjęciem nowych** składaczów. Jednak i tych kilkunastu zecerów porzuciło **pracę po pewnym** czasie na rozkaz związku. **Wówczas rozpoczęła** się długotrwała wędrówka „L'Action" od jednej drukarni do **drugiej.** W każdej drukarni kończyło się zawsze temsamem, że zecerzy porzucali pracę na wezwanie związku i trzeba było szukać nowego przytułku.

Wreszcie po długiej tułaczce „Action" usadowiła się na dłuższy czas w pewnej drukarni, nabierając pewności, że tu już jej ręka związku zawodowego nie dosięgnie. Ale oto przed kilku dniami związek porozumiał się z dyrektorem drukarni i ten **odmówił dalszego drukowania pisemka rojalistycznego, które znalazło się znowu na bruku, stojąc wobec groźby zupełnego zamknięcia wydawnictwa.**

Z teatrów.

—o—

TEATR WIELKI:

Sobota 7. bm.: „Łabędzie jezioro"
Niedziela 8. bm.: „Dama pikowa".

TEATR MAŁY:

Sobota 7. bm.: „Bajadera".
Niedziela 8. bm.: „Frasquita".

TEATR NOWOŚCI:

Sobota 7. bm.: „Powódź".
Niedziela 8. bm.: „Powódź".

Kronika sportowa.

—o—

MATCH K. S. 19 pp.—LECHIA I.

W sobotę dnia 7. bm. rozegra wojskowy Klub sportowy 19 pp. „O. L." match footbalowy z I-szą drużyną „Lechii". Początek godz. 17.30 na boisku „Cytadela". W czasie zawodów przygrywać będzie orkiestra wojskowa.

*

Wiedeń d. 5. lipca 1923.

MATCHE O MISTRZOSTWO.

Floridsdorf—Amatorzy 2:1 wynik ostateczny 5:2.

Rudolfshügel—Vienna 2:1 (1:1).

Hakoah—Policja 6:1 (3.0) mecz przyjacielski.

*

Międzymiastowy mecz pomiędzy **Pragą a Uzhorod** zakończył się w Ungwarze 1:0 (0:0).

Szwecja—Finlandja 5:4 drugi międzypaństwowy mecz pomiędzy powyższymi krajami zakończył się słabem zwycięstwem Szwecji. **Pierwsze zawody zakończyły się 5:1 na korzyść pierwszych.**

Krystjanja. Amatorzy Wiedeń—F. C. Frygg 6:2 **rewanż 3:1.**

*

LEKKA ATLETYKA.

Trzeci dzień zawodów lekkoatletycznych w Göteborgu dał następujące wyniki:

Bieg 200 m.: Przedbiegi I. Lindquist 22.9 1, Halmai (Fin.) 23.2 2 Caar (Australja) 22.8 1, Göre (Węgry) 23.2 2. 3. Drilin (Finl.) 22.8 1, Broos (Hol.) 23.1, 2. 4. Krüger (Niemcy) 23.1, Skokan (Czechosl.) 23.4.2, 5. Friedrich (Niemcy) 24.3 1., Rauch (Austrja) 24.7.2. 6. Houben (Niemcy) 23.3 1, Dalen (Szw.) 24.3,2. 7. Thimm (Niemcy) 23.2 1, Lederer (Austrja) 23.5,2.

1500 m. przedbiegi. 1. Rasmussen (Szw.) 4:17 1., Jansen 4.18.9 2., Mucha 3, Lindquist 4. 2. Wide (Szw.) 4:8.1 1., Jervolo (Finl.) 4:8.1 2., Larsen (Danja) 3, Pelzer (Niemcy).

110 bieg z płotkami, przedbieg. Kasten (Niemcy) 16.1 1, Larden (Norw.) 16.3 2, Trossbach (Niemcy) 16.5 1, Versbach (Szwajcarja) 16.7'2 3, Petersen (Szw.) 16 1, Otto von Trvel (Finl.) 16.2 2. Nie startowali Zellheim (Austrja) i Stolz (Niemcy).

Rzut dyskiem. Rozstrzygnięcie. Nittymon (Finl.) 46.95 1. Steinbrenner (Niemcy) 42.39 2, Erison (Szw.) 42.3.

Trójskok. Rozstrzygnięcie. Tulon (Finl). 15.39 1, Janson (Szw.) 14.69 2, Stolz (Niemcy) 14.45 3.

4×100 stafeta. Rozstrzygnięcie. Finlandja 42.6 1, Szwecja 43.3 2, Norwgeja 43.4 3. Niemcy zostały zdyskwalifikowane.

1500 m. bieg. Rozstrzygnięcie. **Vide (Szwecja) 3.57 tylko 2.3 s. gorszy od rekordu światowego.** Pelzer (Niemcy) 3.59.

400 m. bieg. Rozstrzygnięcie. **Villen** (Finl.) 49 s. 1.

Ostrzeżenie!

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, że żadnych mieszkań, ani też lokali sklepowych w realnościach Pasażu Mikolascha, tj. realn. Kopernika 1, Pasaż środkowy, tudzież w realności Sienkiewicza 6, NIKOMU ODSTĘPOWAĆ, ANI TEŻ PODNAJMOWAĆ BEZ WIEDZY I ZEZWOLENIA ZARZĄDU PASAŻU MIKOLASCHA NIE WOLNO oraz, że Zarząd żadnej transakcji tego rodzaju nie uzna, a odnośny kontrahent narazić się może tylko na utratę pieniędzy i niepotrzebny proces.

9923 Zarząd Pasażu Mikolascha.

ROZKŁAD JAZDY.

obowiązujący od 1 czerwca.

Objaśnienia znaków:

P. — Pociąg pospieszny.

*) — Kursuje od 1/VI—30/IX i od 1/V—31/V w niedzielę i rzym. kat. święta.

**) — Kursuje od 1/VI—31VIII w niedziele i święta rzym. kat.

†) — Kursuje od 1/VI—30/IX w nie dziele i święta rzym. katol.

††) — Kursuje od 1/VI—30/IX i od 1/V—31/V codziennie.

§) — Na razie nie kursuje.

ZE LWOWA odchodzą

Piotrowice 3.35, 17.30, 19.40 21.00
Warszawa 9.35, 20.05 P., (przez Rozwadów).
Warszawa 13.30, 23.10 (przez Bełzec
Poznań 15.00 P.
Katowice 10.25 P.
Żywiec 8.20, 23.55.
Rawa Ruska 21.15.
Śniatyn 7.55, 9.45 P., 19.55 P., 23.00
Kołomyja 14.25, 17.25.
Chodorów 11.50.
Podwołoczyska 10.40 P., 23.20.
Tarnopol 6.06, 17.30.
Równe 13.45, 22.40.
Radziwiłłów 19.35.
Grajewo 9.15 (przez Sapieżankę).
Kowel 19.20 (przez Sapieżankę).
Ławoczne 7.25, 16.55.
Borysław 9.50 P., 19.30, 23.25.
Sianki 13.50.
Sambor 7.10, 23.05.
Chełm-Dęblin 8.55.
Stojanów 7.40, 18.35.
Podhajce 6.55, 16.20.
Jaworów 8.30, 17.15.

POCIĄGI PODMIEJSKIE odchodzą

Gródek Jagielloński 13.40, 15.20.
Mszana 6.05.
Szczerzec 13.35*)
Komarno 14.30*).
Janów 14.00**).
Brzuchowice 10.10*), 14.30, 16.00, 17.35†), 19.00, 20.21††).

DO LWOWA przychodzą

Piotrowice 5.30, 6.30, 8.10 P., 1645. 20.25.
Warszawa 8.35 P., 22.05 P. przez Rozwadów).
Warszawa 5.50, 16.55 (przez Bełzec)
Poznań 13.30 P.
Katowice 19.10 P.
Żywiec 9.45, 16.45.
Rawa Ruska 7.30.
Śniatyn 5.55, 9.10 P., 17.00, 18.50 P
Kołomyja 12.20, 22.10.
Chodorów 7.20.
Podwołoczyska 6.20, 18.45 P.
Tarnopol 12.15, 20.50.
Równe 6.50, 15.45.
Radziwiłłów 9.10.
Grajewo 22.10 (przez Sapieżankę).
Kowel 10.30 (przez Sapieżankę).
Ławoczne 6.50, 22.05.
Borysław 10.05, 15.35, 18.20 P.
Sianki 10145, 19.10.
Sambor 7.35.
Dęblin-Chełm 20.40.
Stojanów 9.25, 1915.
Podhajce 8.45, 21.55.
Jaworów 8.05, 20.20.

POCIĄGI PODMIEJSKIE przychodzą

Komarno 7.00§), 21.05††).
Janów 22.20**).
Brzuchowice 11.15*), 15.30, 17.14, 18.30†), 19.55, 21.30††).
Mszana 7.30.

Należytość pocztową opłacono ryczałtem. — Prenumerata miesięczna 27.000 Mk. — Z dostawą na miejscu lub z przesyłką pocztową 30.000 Mk. — Za granicą 35.000 Mk. — Redakcja: Lwów, ul. Senatorska 6. — Administracja ul. Sokoła 4. — Telefon Redakcji w dzień Nr. 15, a w nocy począwszy od godz. 8 wieczorem Nr. 230. — Telefon Administracji 291.

Z drukarni Polskiej pod zarz. Z. Kiełbusiewicza, we Lwowie. Odpow. redaktor: MARJAN MACHALSKI